

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 170

## LICYTACJA.

### W DOBRACH CHŁANIÓW

gub. Lubelskiej, powiat Krasnostawski, poczta Żół-  
kiewka, odbędzie się licytacja w dniu 16 Sierpnia  
r. b. na inwentarz żywy i martwy.

518—3—1

## STADO ZARODOWE

### w dobrach CHŁANIÓW

złożone z 16 matek, 2 reproduktorów i 15 sztuk  
źrebiąt z powodu sprzedaży dóbr jest do sprzeda-  
nia ogółem lub częściowo, zaczawszy od dnia 16  
do 19-go Sierpnia r. b.

Dobra Chłaniów, gubernja Lubelska, powiat Kra-  
snostawski, stac. kolei Trawniki, stacja pocztowa  
Żółkiewka. 517—3—1

## Ogłoszenie.

Magistrat miasta Lublina ogłasza, iż za pozwo-  
leniem Rządu Gubernialnego Lubelskiego ustano-  
wione zostały w Lublinie (na przedmieściu Ka-  
linowszczyzna) dwa do roku.

## 7-io dniowe JARMARKI

na konie, bydło, wełnę i t. p. w następujących ter-  
minach. Pierwszy jarmark w poniedziałek na ty-  
dzień przed Bożym Ciałem. Drugi w poniedział-  
tek po Przemienieniu Pańskim podług nowego stylu.  
W bieżącym 1908 roku jarmark rozpocznie się w  
dniu 11 (24) sierpnia i trwać będzie do 18 (31)  
sierpnia włącznie.

Uwagi: 1) Przy ustanowieniu terminu jarmar-  
ków miano na względzie, ażeby kupcy i przemy-  
słowcy mieli możność z jarmarku w Lublinie prze-  
jechać na drugi rozpoczynający się wprost bez-  
pośrednio w Łęcznie.

2) Na rzecz Kasy miejskiej ustanowiona została  
następująca opłata: od konia po 30 k., od bydła  
rogatego po 5 k., od trzody chlewnej po 3 k. i od  
cieląt i owiec po 2 k. od sztuki. Opłata pobiera  
się przy wprowadzaniu bydła na plac jarmarczny.

3) Pragnący otrzymać więcej szczegółowe wia-  
domości, dotyczące się wzmiankowanych jarmarków,  
winni zwracać się do Komitetu jarmarcznego, u-  
rządzonego pod przewodnictwem Prezydenta m.  
Lublina. 509—3—2

## ŁISZY Z AMERYKI.

Polityka brazylijska.

W Brazylii istnieje czteroprzymiotnikowe  
prawo głosowania — powszechne, równe,  
tajne, proporcjonalne (i jeszcze z uwzględ-  
nieniem mniejszości). Każdy może głoso-  
wać i w ten sposób ludzi się, że bierze  
udział w rządzeniu krajem. Ogromna więk-  
szość ludności jednak nie bierze czynnego  
udziału w życiu politycznym, nie interesu-  
je się polityką, nie głosuje wcale, zostawia-  
jąc politykę w ręku szajki zawodowych  
krętaczy, z tego tylko żyjących i na tym  
znaczne nieraz robiących fortuny.

Innym razem pomówimy o tym, dlacze-  
go ludność Brazylii tak obojętna jest  
względem polityki, a teraz rzućmy okiem  
na brazylijskie wybory.

Łatwo przewidzieć, że brazylijskie wy-  
bory, dzięki zaznaczonej obojętności oby-  
wateli, nie mogą mieć tego ożywienia, ja-  
kie cechuje wybory europejskie lub pół-  
nocno - amerykańskie: oprócz paczki poli-  
tycznych macherów w Brazylii mało kto  
gorąco interesuje się wyborami.

Istnieją tylko dwie partje polityczne —  
partja rządowa i opozycyjna, spierające się  
o władzę, a przede wszystkim odstęp do ka-  
sy państwowej. Że europejskim partjom  
także przede wszystkim o władzę i mater-  
jalne zyski idzie, to jest rzeczą wiadomą,  
lecz w Europie te zasadnicze i główne mo-  
tywy polityczne działania przykryte są  
wzorzystą szatą programów, reform, hasel.  
Wiemy, że partje programów swoich nie  
urzeczywistniają, że hasła służą im tylko za  
kolorowe szyby, pod którymi kryje się naj-  
zwyczajniejszy geszeft, ale mimo to zawsze  
choć w części programom tym i hasłom  
uowodnić się dajemy, jak dajemy się uwo-  
dzić reklamom, o kłamliwości których  
zgóry przekonani jesteśmy.

Brazylijski polityk pozbył się tych wszy-  
stkich osłonek, brudną jego nagość pokry-  
wających, on nie uważa za potrzebne u-  
krywać się pod żadnymi programami, ani  
projektami reform; mało tego—on w naiw-  
ności swojej nawet nie wie, po co jakieś  
programy mają istnieć, na co one mogą  
być komu potrzebne.

Będąc redaktorem czasopisma polskiego  
w Paranie z konieczności musiałem inte-  
resować się polityką. Udałem się więc do  
miejscowych działaczy z prośbą o wyja-  
śnienie mi programów, abym mógł stosow-  
nie objaśnić moich czytelników. — Panowie  
ci jednak z początku zupełnie nie wiedzieli,  
czego właściwie chcę.

— Jakto program? jaki program? — py-  
tali się zdziwieni.

— Chciałbym wiedzieć—odezwałem się  
nieśmiało—co panowie obiecujecie swoim  
wyborcom, jakie zmiany w ustroju społecz-  
nym, czy w ustroju gospodarczym kraju  
wprowadzić zamierzacie?

— My, zmiany w ustroju społecznym?  
Cóż pan myśli, że my jesteśmy anar-  
chistami, czy co?

— Ależ bynajmniej, tylko sądziłem, że  
panowie proponujecie jakoweś reformy po-  
stępowe.

— Reformy? po co reformy? Nam i  
tak dobrze. Usuńmy tylko tych złodziei  
partji przeciwnej, a wszystko pójdzie nak-  
najlepiej.

— Więc panowie jesteście konserwaty-  
stami?—pytałem dalej.

Lecz tu mój znajomy aż skoczył z obu-  
rzenia.

— Konserwatystami? co pan sobie my-  
śli?—Cóż to, my nie wiemy o francuskiej  
rewolucji? —Pan może myślisz, że my je-

steśmy dzikimi ludźmi. Zapamiętaj pan  
sobie raz na zawsze, że Brazylja jest kra-  
jem postępowym i bardziej postępowym,  
niż wasze stare kraje europejskie. Wszak  
dewizą na sztandarze naszym wypisaną jest  
„Porządek i postęp“.

Widziałem już, że się zupełnie nie ro-  
zumiemy, chciałem jednak cośkolwiek z te-  
go pana wyciągnąć dla swoich czytelników,  
dlatego też pytałem dalej.

— A co panowie obiecujecie swoim wy-  
borcom wzamian za głosowanie za wami?

— Przede wszystkim obfity poczęstunek  
w dzień wyborów — odpowiedział zupełnie  
poważnie polityk.

— A jeśli to komu nie wystarcza? —  
Wszak pan naprzykład stara się o zdoby-  
cie głosów polskich; co mam im w pań-  
skim imieniu obiecać?

— Niech pan napisze, że ja bardzo sta-  
rannie popierać będę interesy każdego po-  
laka: jeśli kto będzie miał proces, jeśli bę-  
dzie się starał o koncesję lub dostawę, jeśli bę-  
dzie chciał uwolnić się od jakich opłat nań  
nałożonych, niech zawsze udaje się do  
mnie i do moich przyjaciół, a my pomo-  
żemy mu napewno.

— Dobrze, tak napisze, — odpowiedzia-  
łem na to. — Ale może mi pan objaśni, czy  
Kongres żadnych reform społecznych nie  
przeprowadza?

— Nie, panie! Jeśli kto chce przepro-  
wadzić reformy, to zakłada w tym celu  
stosowne towarzystwa. Ale kongres tymi  
rzeczami nie zajmuje się.

— Cóż więc robi Kongres i jego rząd  
—zapytałem naiwnie.

— Robimy dobre interesy—ze szczerym  
uśmiechem odrzekł przysły deputowany—  
o ile nie przeszkodzą nam ci złodzieje z  
przeciwnej partji.

Ot i cała polityka brazylijska. Kongres  
i jego rząd są tylko po to, aby ich człon-  
kowie i ich przyjaciele robili dobre interesy.  
Całe życie społeczne, projekty, refor-  
my, programy wszystko to odbywa się po  
za Kongresem, po za polityką.

W takich warunkach rola rządu spada  
do ustzymywania porządku. Lecz i tę ro-  
lę rząd brazylijski spełnia lichy, lub często  
nie spełnia jej wcale; zwykle choćby chciał,  
nie może, bo jest na to za słaby. — Ta  
słabość rządu to główny warunek pomyśl-  
nego społecznego rozwoju; bo gdy tylko  
dostanie prawdziwą władzę w ręce taka  
partja tylko o doraźne osobiste interesy  
dbająca, wnet staje się ciężarem dla całego  
kraju, staje się jawną bandą rabusiów  
kraj nielitościwie eksploatującą. Taką by-  
ła partja znanego rok temu prezydenta Pa-  
rany Wincentego Maszado (Machado),  
który umiał partję zorganizować, umiał  
władzę wziąć w ręce i grasować bezkarnie,  
robiąc ogromną fortunę. Maszado umarł



własną śmiercią; najczęściej jednak tacy panowie są sprzątani, gdy już zanadto dokuczają swoim nieprzyjaciołom.

Jan Hempel.

## Z literatury rosyjskiej.

„Szypownik”—księga piąta.

Petersburg 1908 r.

Najpopularniejszą formą wydawnictw beletrystycznych (a częściowo i publicystycznych) rosyjskich są książki zbiorowe t. zw. almanachy. Obok znanych powszechnie wydawnictw tow. „Znanje”, gdzie się drukowały i drukują stale utwory całego szeregu wybitnych rosyjskich realistów, grupujących się wokół Gorkija i Andrejewa (jak Serafimowicz, Kurpin, Skitalec, Tan i inni) i mniej popularnych, ale świetnych wydawnictw towarzystwa „Skorpjon”, gdzie wypowiadają się współcześni parnastści, od pewnego czasu pojawiają się w postaci grubych ksiąg wydawnictwa tow. „Szypownik”.

Oto mam właśnie przed sobą księgę piątą „Szypownika”. Znajdujemy tu cztery tylko nazwiska, za to wszystkie z wyjątkiem jednego szeroko w Rosji rozslawione, a znane również i poza jej granicami. Bo i literaturze naszej nieobcy Szalon Asz, znany dramaturg żydowski dał tu tragedję swą p. t. „Sabbataj Cewi”, i powszechnie znany wódz parnasu rosyjskiego Konstanty Balmont umieścił tu swoje piękne zawsze i misternie cyzelowane wiersze i dał najnowszy swój utwór sam Leonidas Andrejew.

I jeden tylko jedyny Siergiejew-Cienskij, jak cień wraz z Zajcewym idący śladami Andrejewa, dla czytelników po za rosyjskich żywszego interesu nie przedstawia.

Pozostawiam chwilowo na stronie i Asza i Balmonta, chcę tu powiedzieć tylko słów parę ex re Andrejewa.

Wielki ten twórca po wysoce nieudatnych swych ostatnich dramatach („Życie człowieka” i „Głód-Mocarz”), powrócił znowu do formy dawniejszej, do życia realnego, nie zawikłanego w pseudomaterlinkowski symbolizm.

Umieszczona w omawianym wydawnictwie „Opowieść o siedmiu powieszonych” stoi bezwzględnie wyżej znacznie od całej twórczości andrejewowskiej lat ostatnich. Trudno jednak i tu nie potwierdzić słuszności dowodzeń jednego z najsurowszych krytyków rosyjskich współczesnych, Korneja Czubowskiego, który twierdzi, że zasadniczą cechą Andrejewa jest wyprowadzanie przed oczy czytelnika i widza nie postaci żywych, lecz ugrymowanych masek, pomimo wstrząsającej treści, pomimo szarpających nerwy drgań duszy ludzkiej przyznać trzeba, że postaci „Opowieści” są ludźmi robionymi ad hoc, przystosowanymi do potrzeby chwili, sztucznie w celu większego efektu podmalowanymi.

I w tym leży słabość wielkiego artysty, co gorzej, tu zaczyna się jego maniera. Oczywiście „ex umbrae leonem”—najbardziej chyblona rzecz Andrejewa postokroć lepsza jest od najlepszych rzeczy jego satelitów—Siergiejewów-Cienskich i Zajcewów, żyjących jedynie okrucami pańskiej uczt, talentu niepospolitego autora „Głębi” i „Czerwonego śmiechu”. Niepospolitymi wcale nie są wyprowadzone przez Andrejewa typy rewolucjonistów, lecz niepospolita i psychologicznie przeprowadzona wybornie jest myśl zasadnicza „opowieści”, że nie sam fakt śmierci strasznym jest i groźnym, lecz świadomość zupełna chwili, gdy zgon ma nastąpić.

Andrejew jest wielkim, rzadkiej miary pisarzem, jest jednak pisarzem tego typu, gdy autor przeraża człowieka, gdy człowiek rady nie mogąc dać ogromowi i potędze cisnących się myśli, nie umiając umiarkować swych popędów artystycznych, zaczyna być igraszką sławy własnej, staje się wielkim marnotrawcą.

Wtedy często popularność pisarza rośnie kosztem obniżania się talentu, a sam pisarz staje się „igraszką w małych objęciach tłumy”, jak się o Andrejewie wyraził największy umysł Rosji współczesnej, genialny autor „Piotra i Aleksieja”, Dymitr Mereżkowski.

Jan Iwański.

## 3 N A M G O !

To cichy jak strumyk, co wije się wśród zbóż, skromny jak polne kwiecie, oryginalnością barw nas zachwycające, to rzeźki, krewki i próżny, że zda się, iż grzmieć będzie bezustannie dytyramby na cześć swoją.

Dobrymi aktorami są zawsze ludzie próżni; oni grają i pragną, aby im się chętnie przyglądano, —cały ich duch tkwi w tej chęci.

Tak, to on! Z przeświadczeniem szczytnego celu kroczy naprzód; wpakował się w błotko ogromnych ubolewań, dźwiga imaginacyjne brzemie troski i ciężarki bardziej realne, kwiląc przytym żałośnie, że źle z nim, a kiedy opanowuje go rezygnacja, piaseczkiem codziennych trosk stara się zasypać moc, która się w nim budzi. Wobec tego, idąc tą drogą, może zostać tylko matematycznym zerem, w społecznym języku filistrem, a w swych warunkach najwyżej znawcą koni i charatów.

O podłożu, z któregoby wykwitły nowe myśli, zapal i cele — niema mowy, jak również i tego brak, by wynaleźć jakiś rodzaj pracy, czy to nad kimś, czy to rozszerzać dalej horyzonty swej myśli, rozwijając przytym własny indywidualizm.

Starsze jest radosne poczuwanie się do trzody, niżli ochotne pocucie swej jaźni.

Poznałem go! To człowiek, którego sumienie szepce: ja.

—erpe—

## Listy do Redakcji.

W numerze № 160 „Kurjera” w rubryce wypadków, została zamieszczona notatka pod tytułem „Śmierć za buraki”, jakobym ja popełnił zabójstwo 16-letniego chłopca przez pobicie go za pastwienie krowy w burakach dworskich.

Wobec zupełnej niezgodności tej wiadomości z prawdą i popłochu, jaki wywołała ta notatka wśród moich znajomych, a zarazem komentarzy, uwieczających mej czci, proszę o wydrukowanie tych kilku słów dla wyjaśnienia źródła, skąd powstała taka wieść potworna.

Chłopiec, Piotr Kopeć, służący u nas za pomocnika pastucha, zachorował wskutek zadawnionej rany w nodze dnia 6 b. m. na zakazanie krwi i zapalenie opon mózgowych, został wystany przemennie do szpitala i zmarł dnia 12 b. m. Opieki lekarskiej udzielali mu doktorzy Porebski i Krzyżkowski. Dnia 2 b. m., a więc na cztery dni przed odesłaniem go do szpitala, wracając z Zamościa i zobaczyłem, że było dworskie pasie się bez dozoru. Kilka krow weszło w buraki, a Piotr, który powinien był pilnować krow, śpi na pastwisku, nakryty burką. Ponieważ podobne niedbalstwo z jego strony widziałem nie po raz pierwszy więc dla postrachu wziąłem bat od furmana, zsiadłem z bryczki i obudziłem go, uderzywszy kilka razy przez burkę.

Jak dowiodła następnie ekspertyza lekarska i sekcja pośmiertna, uderzenia nie zostawiły i zostawić nie mogły nawet pręgi, w niczym nie naraziwszy zdrowia nieboszczyka. Dopiero na trzeci dzień dowiedziałem się, że Piotra już oddawna boli noga, gdyż on tym razem pał żrebięta i zasnął, a sąsiad mój, p. Moskalewski z Infutarki, żrebięta kazał zająć za szkodę, którą mu zrzędziły. Wówczas Piotra dla bólu w nogze od roboty uwolniłem. To było 4 go b. m. 6-go Piotr dostał gorączki, odesłalem go do szpitala, a 12-go już nie żył. Zrozpaczona matka udała się wówczas do władz sądowych i lekarskich, żandarmerji i administracji ze skargą na mnie. Jednak bezpodstawność oskarżenia dla wszystkich była tak oczywista że po ekspertyzie lekarskiej i sekcji, sprawa została umorzona bez wzywania mnie do dawania jakichkolwiek wyjaśnień.

O całej więc sprawie dowiedziałem się dopiero wczoraj od znajomych i z prasy. Wobec jednak szerokiego smutnego rozgłosu, jaki sobie niezasłużenie zyskałem, uważam za konieczne podanie do wiadomości publicznej tych kilku słów sprostowania. Zawsze i wszędzie gotów jestem odpowiadać za swoje czyny i przeto podpisuję się.

Eugeniusz Lenkiewicz,

Inżynier-technolog Politechniki Warszawskiej.

Folwark Szopinek, dnia 21 lipca 1908 roku.

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

100.

## M J E O Ś Ć.

Opowieść liryczna.

Maryt doskonale rozumiała i oceniała, że jednak ze strony Henryka, w istniejącym dziś ustroju i przyjętych od wieków formach rodzaj i istota uznanej moralności była zgoła inną od tej, jaką on stwarzał, wiedziała i czuła, że może za ledwie jeden z tysiąca mężczyzn podobnych Henrykowi odważyłby się na czyn podobny.

Wszakże on dobrowolnie i własnowolnie rwał wszystkie pęta łączące go z jego światem, otoczeniem, towarzystwem i ludźmi jego sfery, a budował szczęście na nikłych i wątych podstawach może obłędnej, chwilowej, zmysłowej chuci dla Maryt. Lecz tu jej pesymizm życiowy nie dochodził i docierał do dna prawdy, boć przecie właściwie posiadał ją w zupełności: była jego niewolnicą, ślepo i całkowicie mu oddaną ufną i namiętnie zakochaną, gotową na każde jego skinienie do wszelkich ofiar, bezgranicznego szalu i dzikich obłędnych rozkoszy; pożądać jej fizycznie nie mógł, gdyż ją posiadał, dlate-

go prawdopodobnie chciał tylko zapłacić jej swem życiem za tę nieskończoną, krwawą błędną miłość, którą bez żalu i z niewymowną rozkoszą składała u jego stóp. Lecz i to było za ledwie częścią, małym odbiciem prawdy, gdyż Henryk ulegając zmysłowemu, fizycznemu popędowi i pragnieniu posiadania jej, nie tylko już dawno pozbył się tej chuci, lecz przeciwnie ta chora dusza, to ciało biedne schabione i pokryte ranami cierpień, to zmęczone serce i ta twarda ręka życia, co ją rzuciły w ciemności i ohydę, były właśnie dla niego drogowskazem i jedyną podniętą do czynu.

Stanowili do siebie podobnychdwoje ludzi: ona, kobieta o sercu, duszy i uczuciach wzniosłych i górnych, w życiu stąpająca drogą podłej i brudnej nicości, nie władającą sobą; on, mężczyzna o nerwowej chorej naturze, egzaltowanej i smutnej duszy, pragnący i zawsze dążący do wyodrębnienia się, wybicia ponad zwykłą banalność i filisterstwo bytu, stwarzał dla siebie całkiem inne pojęcia, miary i oceny dla swego stosunku do otoczenia i ludzi. Było mu to zupełnie obojętne i zupełnie obce, co o nim myśleć i mówić będzie ogół, zrosły i przesiąknięty do gruntu z głupimi formami i przyjętymi przesądami, zdołał je jednak w codziennej wędrówce porwać i potargać (być może chwilowo) jednak wierzył

święcie i czuł, że do nich naginać się nie ma potrzeby i nie chce. Zresztą działał po głębokim namyśle, po długich refleksjach, skalpelem samokrytyki i poważnej oceny swoich postępów, wierzeń i czynów, wgłębiał się w swe wnętrze, doszukiwał się stałych prawd i jego własnych, z własnego mózgu i serca wysnutych i wyrwanych wierzeń, odrzucał, co było naleciałością i formą, a docierał do wnętrza i chciał żyć własną jaźnią, stosownie do swoich poglądów i zapatrywań na kwestję swego życia. Nie ludził się—wiedział dokładnie, że idzie wbrew wszystkim, że stwarza dla niej i dla siebie ciasny krąg, otoczony potężnymi sploty przeciwnych mu i całkiem różnych, przepojonych natrętnem sztyderstwem, drwiną i bezlitosną chłostą zapatrywani ogółu, lecz raz postanowił i dumnie kroczył do swego celu, a zresztą i jego uprzywilejowane stanowisko społeczne, odziedziczony majątek i świeżo od Maksa otrzymana Łomnica, pozwalały nie rachować się ze swymi znajomymi, otoczeniem i rodziną, tej zresztą prawie nie miał: rodzice dawno umarli, siostra wyszła za mąż, a młodszy brat zupełnie inny, natura pospolita i bezwzględnie szara, egoista zasklepiiony w swoich finansowych kombinacjach i ciąglem powiększaniu szczęśliwymi operacjami majątku, byli mu obojętni.

D. c. n.



## WYJAŚNIENIE.

Z przyjemnością pomieszczamy na żądanie p. Lenkiewicza list, z którego zdaje się wynikać, iż fakt pobicia przez niego chłopca nie pociągnął tak smutnych następstw, jakie przypisywali mu wszyscy mieszkańcy Zamościa i jakie opisał nasz korespondent w „Kurjerze”. Odetchnęliśmy.

Z oględzin lekarskich w szpitalu i z protokołu sekcji zdaje się być oczywistym, iż chłopiec umarł na tęczę wywołany raną na nodze, a nie na skutek pobicia.

Jeśli więc Redakcja mimowoli i mimo chęci uczyniła p. Lenkiewiczowi krzywdę, publikując ten fakt, bez podania jego nazwiska, to stara się ona drukując jego list dać mu pełne zadosyć uczynienie za tę odczuwaną przez niego krzywdę.

A jednak nie możemy pozbyć się tego przykrego wrażenia, że fakt pobicia leżącego w burakach chłopca miał jednak miejsce. Chłopiec był zapewne już chorym i przykrył się burką — i nie wiedział, że na niego taka burza spadnie. I ten biedny „bandos” bezbronny napotyka się na przedstawiciela młodszej generacji szlacheckiej — a dotego człowieka z uniwersyteckim wykształceniem, ale jak innym było spotkanie, niż w noweli Żeromskiego! A jednak w czasach zdemokratyzowania naszego społeczeństwa — w duszy p. L. przeważała atawistyczna pozostałość panowania „batozka szlacheckiego” nad nowszymi poglądami i porywami szlachetnymi nie obcymi mu z pewnością z uniwersyteckiej ławy.

Jesteśmy ostatni, którzybyśmy chcieli rzucić na niego kamieniem, wszakże bicie to chleb powszedni na wsi, za który nawet niewolniczy ojcowie dziękują panom. — Przeciwnie jesteśmy przekonani, że jest on z pewnością lepszym od innych a mimo to powstaje ta tragedia, dlatego, iż synowie odpowiadają za winy ojców, dziwną zaś jakąś fatalnością wypadek chłopiec ten był chory i umarł w szpitalu. Powstaje wtedy krzyk i hałas w znacznej części nieuzasadniony.

Ale powstaje on tak łatwo dlatego, że tyle było uzasadnionych krzywd ludu wiejskiego, tego „któregoście wozem tryumfów miażdżyli” iż może że i wam, się krzywda teraz dzieje, ale jak mała, jak drobna, wobec tych „win któreście zwinowali”.

## Kremacja (palenie zwłok).

„Litterary Guide” ogłasza następujący wyciąg ze sprawozdania „Cremation Society” za rok 1908.

„Jeśli rozpatrywać będziemy tylko ostatnich 15 lat działalności naszego towarzystwa, możemy stwierdzić, że w kraju naszym (w Anglii) doroczna ilość kremacji powiększyła się sześciokrotnie. I tak w roku 1893 było 101 kremacji na rok a w latach 1906 i 1907 przeszło 700.

„Do końca ubiegłego stulecia krematorium w Woking było jedyne w Anglii; teraz jest ich 14, których 6 należy do miast.

Stary przesąd zniknął już dzisiaj, i ogłoszenie o kremacji nie wzbudza większego zainteresowania niż ogłoszenie o zwykłym pogrzebie”. H.

## Postanowienie obowiązujące.

Opracowane na zasadzie art. 5 i 6 Najwyższej zatwierdzonej w d. 15/26 listopada 1906 r. uchwały rady ministrów o zapewnieniu wypoczynku normalnego pracownikom zakładów przemysłowych.

1) Praca we wszystkich zakładach przemysłowych powinna się zaczynać o g. 7 rano.

**Uwaga 1.** Ograniczenie to nie dotyczy tych kategorii wytwórczości, gdzie zaprowadzono zmiany robotników lub praca trwa tylko w nocy, przy czym atoli zmiana nie może trwać na ogół dłużej, niż wskazano w art. 1.

**Uwaga 2.** W zakładach fryzjerskich i golarskich praca powinna się zaczynać w czasie od d. 1 maja do d. 1 października — o g. 8 rano i trwać najpóźniej do g. 8 wieczorem, a w reszcie roku od g. 9 zrana do g. 9 wieczorem.

2) Większe skrócenie normy pracy, w granicach prawa pozostawia się dobrowolnej umowie pracodawców z pracownikami.

3) W zakładach fryzjerskich i golarskich dozwolone jest przedłużenie dnia roboczego o godzinę w zimie i o 2 godziny w lecie, t. j. zakłady te mogą być otwarte do godz. 10 wieczorem w następujące dni: a) w 52 soboty, b) w

przeddzień świąt katolickich: św. Stanisława, Wniebowstąpienia Pańskiego, Narodzenia N. M. P., Wszystkich św., N. M. P. Gromniczej i Wigilję.

4) W niedziele i święta katolickie pracy w zakładach rzemieślniczych być nie powinno, z wyjątkiem przypadków, przewidzianych przez prawo (art. 430 ust. przem.).

**Uwaga 1.** W zakładach fryzjerskich i golarskich, w czasie karnawału, t. j. od 1 stycznia do pierwszego dnia Wielkiego postu, wolno pracować w niedziele i święta od godz. 2 do 10 wiecz., w czasie roku zaś, w razie zbiegu dwóch świąt po sobie lub niedzieli po święcie — w drugim z tych dni zakłady mogą być otwarte od g. 8 do 11 zrana.

**Uwaga 2.** W piekarniach, w razie takiego zbiegu świąt, praca w drugim dniu dozwolona jest w ciągu 8 godzin.

5) Pracowników w wieku do lat 17, pracodawca obowiązany jest zwalniać na 3 godziny do szkoły, według planu szkolnego, o ile zaś lekcje odbywają się wieczorem, t. j. po skończeniu pracy w zakładzie rzemieślniczym, to taki pracownik powinien być zwalniany na godzinę przed początkiem lekcji.

6) Winni wykroczenia pociągani będą do odpowiedzialności z art. 29 ust. sąd pokoju lub z II części Najwyższej zatw. uchw. rady min. z d. 15 listopada 1906 r. o zapewnieniu wypoczynku normalnego pracownikom zakładów przemysłowych.

7) Przez czas trwania stanu wojennego w Kraju Nadwiślańskim upoważniam oberpolicmajstra warszawskiego\*), aby w drodze administracyjnej rozpoznawał wykroczenia i karał winnych z mocy art. 29 ust. sąd. pokoju.

Niniejsze postanowienie wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Warszawa, d. 2 lipca 1908 r.

Podpisał: generał-gubernator warszawski generał-adjutant *Skaton.*

\*) W zastosowaniu do Warszawy.

## Z prasy rosyjskiej.

### Przeciwkonstytucyjne usiłowania p. Szwanebacha.

Upojony zwycięstwem nad instytucjami prawodawczymi przy rozważaniu projektu etatu generalnego sztabu marynarki, p. Szwanebach, jak donosi „Riecz”, usiłował pójść dalej w tym kierunku i na ostatnim posiedzeniu komisji finansowej Rady państwa zaproponował odrzucenie przyjętego przez Dumę projektu ustawodawczego o utworzeniu konsulatów w Mandżurji, jako nie podlegającego kompetencji instytucji prawodawczych. P. Szwanebach powoływał się na art. 11 praw zasad., według którego Najjaśniejszy Pan jest zwierzchniczym kierownikiem wszystkich stosunków państwa z obcymi mocarstwami.

Tym razem jednak przeciwkonstytucyjne zakusy p. Szwanebacha spotkały się z stanowczym oporem ze strony niektórych członków komisji, a głównie ze strony ministra spraw zagranicznych, Izwolskiego. Ostatni zwracał uwagę, że obecny projekt ustawodawczy złożony został na rozważenie instytucjom prawodawczym w zupełnej zgodzie z art. 31 ust. Dumy, według którego wszystkie etaty powinny być zatwierdzone w porządku prawodawczym. Żadnego wyjątku z tego prawa w ustawie Dumy niema. Co się tyczy art. 11 praw zasad., to on przewiduje tylko zwierzchnicze kierownictwo stosunkami Cesarstwa z obcymi mocarstwami, a bynajmniej nie określa porządku zatwierdzenia etatów poszczególnych instytucji ministerjum spraw zagranicznych.

Argumenty p. Szwanebacha nikogo nie przekonały i projekt ustawodawczy został przyjęty.

Oprócz tego p. Szwanebach zgłosił protest przeciw przesłanemu przez Dumę projektowi ustawodawczemu o wyasygnowaniu 3 mil. rb. na ćwiczenia okrętów wojennych na morzu Bałtyckim. Miejsce, wyznaczone na ćwiczenia, zdaniem p. Sz., przypadają jednocześnie z miesiącami, gdy wojsko znajduje się w obozach, na manewrach i t. p., a wobec tego kredyty podlegają li tylko władzy Najwyższej, a nie instytucji prawodawczej.

Wniosek p. Szwanebacha popierał tylko p. Durnowo, natomiast wystąpił przeciw niemu nawet stary admirał Birilew. Przez głosowanie i ten protest p. Szwanebacha odrzucono, a sam projekt przyjęto.

Tym razem zakusy p. Szwanebach chybiły celu.

## Informacje.

Represje prasowe. Według informacji główne-

go zarządu prasy, w ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. zawieszono w rozmaitych miastach państwa rosyjskiego 44 czasopism, w tej liczbie 32 rosyjskie i 7 polskich. W samym Petersburgu zawieszono 16 czasopism.

**Reorganizacja ciężkich robót.** Główny zarząd więzień wysłał — jak pisze gaz. „Kij. Myśl” — urzędników do Danii i Norwegii w celu zbadania rzeczy w tamecznych domach ciężkich robót.

Wyjazd ten pozostaje w związku z zamierzoną w niedalekiej przyszłości reorganizacją sprawy więzienniczej w państwie rosyjskim.

**Przeciw konstytucji.** Gazeta „Wieczerni” donosi, co następuje:

„Szereg byłych dostojników prowadzi intrygi, celem obalenia instytucji przedstawicielskich i wprowadzenia systemu przedreformowego. Odbywały się i odbywają narady, na których omawiane są sposoby, jak tego dokonać najlepiej. Wymawiane są nazwiska, które łączą ludzi, jeśli niezupełnie odmiennych obozów, to przynajmniej różnych odcienn. Najsłynniejsi prawnicy — P. N. Durnowo, ks. Katkin-Rostowski, hr. Dorrer, Pichno, a także bardziej umiarkowani — w tej liczbie hr. Witte — pracują we wzruszającej zgodzie. Są tam i wybitniejsi członkowie związku narodu rosyjskiego i nawet niektórzy członkowie gabinetu. Intrygę popierają te koła, w których znana mowa Guczkowa wywołała nienawiść i do mówcy i do tej instytucji, w której leader pałdżiernikowców ośmielił się powiedzieć to, co powiedział”.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z kolonji letnich.** W przeszłą niedzielę powrócili chłopcy z pierwszego sezonu, przepędzonego w Kijanach. Na ogół chłopcy wyglądają czysto, zdrowo, opaleni i zadowoleni z przepędzonego lata. Ogólny zachwyt i serdeczną wdzięczność wzbudził dar prezesa banku p. Michalskiego, który każdemu chłopcu ofiarował po ubraniu i po kapeluszu. Na drugi sezon wyjechało 34 chłopców również na 5 tygodni pod troskliwą opieką swego dozorcę p. Wojnarowskiego.

**Śmierć dziecka.** W Majdanie-Górnym utonął onegdaj w dole podwórzowym 5-letnia dziewczynka. Straż ziemską uznała jako przyczynę wypadku niedozór i zaskarżyła do sądu Jana Kowalika.

**Pożar we wsi Chlewiska w pow. Lubartowskim** zniszczył doszczętnie kilka osad włościańskich.

**Pod kołami pociągu.** W niedzielę, na dystansie Ruda Opalin — Chełm, na 105 wiorście, wpadł pod koła pociągu włościanin wsi Srebrnica, w pow. chełmskim, 32-letni Stefan Paliszko, któremu koła pociągu prawą stopę. Odwieziono go do szpitala w Chełmie.

**Aresztowania.** Onegdaj aresztowano we wsi Dąbrowice Tomasza Tudraja, który samowolnie powrócił z zesłania.

Wczoraj aresztowano w Lublinie Berka Zylbermana i Teofilę Czyż.

## Z kraju.

**Aptekarz hersztem szajki bandyckiej.** Niedawno donosiliśmy o aresztowaniach w Lubrańcu pod Włocławkiem kilku uczestników bandy, która uprawiała rzemiosło bandyckie. Grono zaaresztowanych powiększył w tych dniach, jak donosi „Gaz. Kujaw.,” Feliks Kodymowski, aptekarz i b. naczelnik poczty w Lubrańcu.

Różne fakty, poparte przez zeznania świadków, stawiają tej kompanji zarzut utworzenia organizacji bandyckiej w celu terroryzowania ludności i wymuszania pieniędzy na własne cele. Z początku grupa ta chciała uchodzić za partję socjalistyczną, ale po zbadaniu całej sytuacji przez dwóch specjalnych delegatów, partja socjalistyczna rozruciła po całej okolicy odezwę, w której wyraźnie było zaznaczone, że p. Kodymowski „et consortes” nie należą do partji, a tylko podszywają się pod nią całkiem nielegalnie. Mimo tej odezwę, banda lubrańska nie przestawała być postrachem miasteczka i okolicy, wymuszając pieniądze, które następnie topniały w szynku na libacjach.

Rzecz dziwna, że w tak małym miasteczku jak Lubraniec, gdzie każdy wie, kto kichnął i kto co jadł na obiad, jeden człowiek, bądź co bądź, stojący na pewnym stanowisku jako aptekarz, mógł przez taki długi czas przez rozsiewanie postrachu, wciągać do swoich celów ludzi i trząść całą okolicą, uchodząc za całkiem niewinnego człowieka. Rzekoma ta niewinność nic nie straciła na swym



blasku nawet wtedy, gdy rzeczywista partja socjalistyczna publicznie wyparła się członka-samozwańca.

**Powódź.** Powódź pod Warszawą zaczęła się onegdaj nad wieczorem, gdy woda przelała się na bulwary i w ciągu dwóch godzin dosięgła schodów na szkarpie Zjazdu przy moście.

Zalanych jest kilkanaście wiorst kwadratowych okolicy, lecz to jeszcze nie koniec powodzi.

**3 wyroki śmierci.** Warszawski sąd wojenny okręgowy rozpatrywał na posiedzeniu sobotnim w cytadeli sprawę mieszkańców Warszawy: Karola Malińskiego, Bronisława Pajchla, Jana Ruszczaka i Jana Trzaski. Wszyscy oni stanęli pod zarzutem dania szeregu strażów w d. 22 sierpnia 1907 r. do patrolu policyjno-wojskowego na Woli, chcąc go ich aresztować. Od kul rewolwerowych otrzymali obrażenia kozak Selichow i strażnik ziemski Królak.

Sąd uznał winę Malińskiego, Pajchla i Trzaski za dowiedzioną i wydał wyrok, pozbawiający ich praw stanu i skazujący na śmierć przez powieszenie. Współoskarżony Ruszczak dla braku dowodów został od odpowiedzialności uwolniony.

**Przerwana wycieczka.** W niedzielę ubiegłą w Warszawie uniwersytet dla wszystkich za zezwoleniem władz właściwych, urządził dla swoich członków i słuchaczy wycieczkę do Tarchomina, urozmaiconą muzyką, zabawami towarzyskimi, śpiewem i pogadanką przyrodniczą. W wycieczce wzięło udział około 800 osób.

Wszystko zapowiadało się pomyślnie.

Naraz około godz. 12 w poł., w chwili gdy rozpoczęła się pogadanka przyrodnicza, zgromadzenie otoczyli kozacy i strażnicy. Zjawili się też urzędnicy ochrony i ajenci policyjni, którzy, wydobywszy rewolwery, nakazali spokój i strzałami zawrócili statek, odchodzący po wylądowaniu uczestników wycieczki. Wezwanie do spokoju, w tej formie uczynione, wywołało popłoch, zwłaszcza wśród kobiet, z których kilka zemdało. Jednak kierownikowi wycieczki udało się uspokoić wylekniionych. Wtedy ochrona dokonała aresztowania osób, wskazanych przez agentów, i sprawdzania legitymacji. Ostatecznie aresztowano około 16 osób, które pod eskortą przewieziono do Warszawy.

Po zabranii aresztowanych dalszy ciąg wycieczki odbył się spokojnie.

**Straszny wypadek.** Dnia 27 b. m. na przystanku Drennica, kolei petersburskiej, wydarzył się straszny wypadek. Gdy pociąg osobowy z Warszawy wjechał na stację, gdzie oczekiwało na niego sporo letników, nagle z przeciwnej strony wbiegł pociąg towarowy na drugą linię i przejechał dwie stojące na szynach panienki: Gedroycównę i Zalewską.

Stało się to w oczach wszystkich podróżnych i owych oczekujących na peronie osób. To też wrażenie było okropne, rozległy się płacze, spazmy, kilka osób zemdało.

Jedna z ofiar poniosła śmierć na miejscu, druga zaś, która spostrzegła nadjeżdżący pociąg i usiłowała uciec z linii, uderzona buforem upadła na szynę i uległa obcięciu nogi oraz ciężkiemu zranieniu głowy i boku. Ranna niebawem zmarła.

## Z Litwy i Rusi.

**Dwumiljonowa kradzież.** Były właściciel cukrowni na Ukrainie, J. Epsztejn, wypuszczony w tych dniach z więzienia w Kijowie, gdzie odsiadywał dwumiesięczną karę za obelgę, wyrządzoną konsulowi niemieckiemu, zakomunikował policmajstrowi kijowskiemu, iż podczas jego nieobecności skradziono mu z kasy ogniotrwałej akcji i weksli na sumę 2,290,000 rubli.

Zdaniem p. E., kradzieży tej z włamaniem dopuścili się: syn jego Weliamin i córka N. Lurie. E. oddał policmajstrowi klucze od kasy i prosił o niezwłoczne zarządzenie śledztwa, oraz natychmiastowe aresztowanie syna i córki, którzy, zdaniem E., dokonali kradzieży w celu ogłoszenia go bankrutem. Władze policyjne, podobno bardzo sceptycznie zapatrują się na wiarygodność tego oświadczenia.

## Telegramy.

### Zjazd w Rewlu.

**Rewel, 28 go lipca.**—Spotkanie Najjaśniejszego Pana z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej odbyło się w porcie rewelskim dziś, o godz. 3 ej m. 44 po poł.

**Wiedeń, 28 lipca.** „Neue freie Presse“ widzi w zjeździe rewelskim wizytę i akt grzeczności. Układy, dotyczące Macedonii, stały się dziś nieużyteczną makulaturą.

### Wykrycie organizacji S.-D.

**Kostroma, 28-go lipca.** W Kineszmie ujawniono organizację socjalno-demokratyczną, i całkowicie urządzoną drnkarnię. Aresztowano 21 osób, a których znaleziono czcionki, hektografy i mnóstwo wydawnictw zabronionych.

### Ukraińcy przeciw rosjanom.

**Lwów, 28 lipca.** Ukraińcy tutejsi po przyjęciu delegatów rosjan w mieszkaniu redaktora Hałyczanina, Markowa, wybili mu okna i obrzucili mieszkanie zgniłymi jajami.

### Wypadek z samochodem.

**Kolonja, 28 lipca.** Samochód przemysłowca, Zyppena, najechawszy na chłopca na szosie, przejechał go i zabił, przyczem palacz w widocznej chęci ominięcia ofiary skręcił tak nieszczęśliwie, że pojazd wpadł na drzewo i rozbił się. Pięć osób siedzących w samochodzie, uległo ciężkim i śmiertelnym obrażeniom.

### Hołd dla sułtana.

**Konstantynopol, 28 lipca.** Dziś po południu tłum wielki turków, złożony z 50,000 osób udał się do Ildiz-kiosku w celu złożenia hołdu sułtanowi. Abdul Hamid ukazał się narodowi w oknie i był przedmiotem gorących owacji.

### Odmowa Banku.

**Wiedeń, 28 lipca.** „N. fr. Presse“ donosi, że Bank otomański odmówił sułtanowi zaliczenia miliona funtów tureckich na zgniecenie rewolucji, co tak szybko zwycięstwo młodoturków wyjaśnia.

### Ruch demokratyczny.

**Konstantynopol, 28 lipca.** Z Salonik donoszą, że ruch przybiera tam nowy kierunek. Demonstracje przeciwko sułtanowi nabierają ostrego charakteru. Jawnie już mówią o zdetronizowaniu Abdul Hamida. Duchowieństwo połączyło się z wojskowymi.

### Stracenie szpiegów.

**Konstantynopol 28 lipca.** W Salonikach po uroczystym proklamowaniu tureckiej konstytucji przez Chilmi baszę, młodoturcy wykonali wyrok śmierci nad szpiegami za wiarołomstwo. Dwóch oficerów i jednego cywilnego, zdrajców, rozstrzelano.

### Fallières opuścił Szwecję.

**Sztokholm 28 lipca.** W niedzielę prezydent francuski, serdecznie pożegnawszy się z rodziną królewską, wyjechał do Rewla.

### Cholera.

**Petersburg 28 lipca.** Komisja, mająca na celu walkę z zarazą choleryczną ogłasza, iż w Carycy nie od początku wybuchu zarazy zachorowało 12, zmarło 8 osób; w Astrachaniu zachorowało 13, zmarło 7.

### Rozwiązanie band.

**Wiedeń, 28 lipca.** „Neue Freie Presse“ przynosi sensacyjny telegram „Enver“ beja, donoszący, że bandy greckie opuszczają Macedonję, a bandy bułgarskie dziś łączyły broń.

„Allgem. Wien. Ztg.“ uznaje nieoczekiwane rozbrojenie się band, jako sensacyjne, gdyż stało się dobrowolnie to, co różnym armjom dyplomatów europejskich przez długie lata się nie udawało.

### Podmycie planty.

**Kijów, 27-go** Wzdłuż linii besarabskiej kolei południowo-zachodnich na przestrzeni 100 wiorst w kilku punktach ulewy rozmyły plant. Pociągi zatrzymane, podróżni przesiadają się.

### Ruchy w Indjach.

**Bombaj, 28 lipca.** Pod wieczór d. 24 b. m. zaburzenia ze strony strajkujących ponowiły się. Wojsko angielskie, na które strajkujący napadli, strzelało do nich i kilku zabiło. Strajkujący zatrzymali pociąg pocztowy z Puny, powybijali okna w wagonach, oraz napadli na żołnierzy, którzy dali salwę. Pod wieczór zaburzenia się wzmożyły; szczególnie ulegają napaści urzędnicy policyjni, na których tłum ciska kamieniami.

Żołnierze dali do tłumy salwę, która, według

wiadomości dotychczasowych, położyła trupem 5 ludzi a zraniła 43. Postawa tłumy budzi obawy.

### Oznaki reakcji.

**Konstantynopol, 28 lipca.** Manifestacja na korzyść konstytucji ustaje, sytuacja zaś staje się mniej przyjazną, gdyż sołtowie starają się wrogo usposobić ludność względem ruchu młodoturckiego. Izzet-basza, który spiskował z młodoturkami został aresztowany.

### Powódź.

**Warszawa 28 lipca.** Woda wciąż jeszcze przybiera. Niebezpieczeństwo, jak dotychczas, jest wielkie. Piana wciąż płynie całym korytem, po niej stogi siana i krzaki. Kępę opróżniono z mieszkańców. Sianokosy w nizinie Wisły wszystkie już zgniły. Z Zawichosta sygnalizują wzmacniający się przybór.

### WARSZAWSKA SZKOŁA

### Lekarsko-Dentystyczna

## A. TROPPIA

w Warszawie, Marszałkowska № 116.

Zapis nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysyła się bezpłatnie. 26599—409—6—3

**KEFIR** wyrabiamy podług ostatnich wymagań higieny z odstawą do domów tylko w zamówionej ilości.

### Krakowskie - Przedmieście 166

w prawej oficynie domu W-go Zaremby. 250-5-1

## DARMO

Może każdy dostać bardzo piękną rzecz na wybór mającą wartości 17 rub. Proszę zawiadomić swój adres.

Т-во „Общая Польза.“

miasto Rowno gub. Wołyńskiej. 521-10-1

## Kursy Giełdy

Z d. 23 Lipca 1908 r.

### Czeki i wpłaty na:

Berlin . . .	46.80	Paryż . . .	37.05
Londyn . . .	9.55 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	Wiedeń . . .	39.90

	transakcje	żądano	plac.
<b>Papiery państwowe.</b>			
4 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> Renta . . . . .	77.85	78 35	77 35
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II			
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		368—	364—
z r. 1866		260—	254—
Obl. Prem. Banku Szlach.		225—	219—
<b>Listy zastawne.</b>			
4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> proc. Tow. Kr. Z. . . .	90.20	90 60	89 70
4 proc. . . . .			
5 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> m. Warszawy VII serji.		92 50	91 60
5 proc. m. Lublina, I serji.		92 —	
<b>Wartości kuponów.</b>			
Listów Zast. Ziemsk. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>			36.8
4 <sup>0</sup> / <sub>10</sub> . . . . .			32.7
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			11.9
II-ej . . . . .			170.2
Obligacji Prem. Bank. Szl.			91.0
Renty Państwowej 4 proc.			41.2

## Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

### Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

### Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
9 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co  
Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.